

Niepokój najpierw pojawił się w snach. Często mu się śniło, że ucieka. Gonią go jacyś ludzie, coś za nim wykrzykują, a on co jakiś czas odwracając głowę, dostrzega, jak powoli, lecz nieubłaganie zbliżają się, aż w końcu czyjaś ręka łapie go za ramię i wtedy zawsze się budzi. Tak było i tym razem.

Nie krzyczał, tak jak nie raz już mu się to zdarzało, lecz ciałem wstrząsnął jakiś dreszcz i to go obudziło.

Obok leżała dziewczyna, którą spotkał kilka dni temu na plaży i świat jakoś poweselał, kiedy zaprosiła go do siebie.

Może zlitowała się nad nim, kiedy opowiedział, że od miesięcy jeździ po Polsce i śpi gdzieś na ławkach w parku, a może po prostu jej się spodobał, tego mu nie powiedziała. Zadbala o niego, traktując go trochę jak matka syna, kiedy ten wraca do domu po dłuższej nieobecności. Widział, jak próbuje przejąć nad nim kontrolę, może nieświadomie, a może było to zamierzone, zawładnąć nim, przejąć go w swoje władanie, a tego bardzo nie lubił. Z tego też powodu uciekł z domu. Miał już dość ciągłych pretensji ojca, że powinien się już ustatkować, ożenić, znaleźć stałą pracę i najważniejsze, wyprowadzić z domu, bo według niego było za ciasno.

Napisał kartkę z podziękowaniami dla dziewczyny, zarzucił plecak na ramię i cicho opuścił mieszkanie.

Miasto budziło się ze snu. Żółte światło powoli zaczęło zalewać ulicę, jeszcze nieśmiało, jakby zawstydzone, niepewne czy dobrze robi.

Za godzinę odjeżdżał pociąg. W nieznaną, bo nigdy nie wybierał sobie celu, po prostu wysiadał tam, gdzie poczuł, że będzie mu dobrze.

Przejeżdżające pociągi stukotały jednostajnie, co trochę mu przypominało kuźnię dziadka Leona, gdzie lubił przesiadywać, najpierw jako dziecko, potem młodzieniec, aż do jego śmierci. Później kuźnię zamknięto. Nie było nikogo, kto mógłby zająć miejsce starego kowala. Jedyne pomocnik, Waldek, niedługo przed śmiercią dziadka, odszedł do fabryki, a dziadek na wieść o tym usiadł na kowadle i tak siedział przez pół dnia. Potem wstał, założył czapkę, zamknął kuźnię na wielką kłódkę i wrócił do domu.

Przez kilka dni nie odzywał się do nikogo. Po prostu siedział przy stole i patrzył przez okno, na starą jabłoń rosnącą obok studni, jak gubi liście, a te tańcząc na wietrze wpadały wprost do studni. Potem nabierając wody, trzeba było te liście wyławiać, starym blaszanym garnkiem.

Kiedy znów przyjechał po kilku dniach i widząc jak dziadek nadal siedzi milczący i zapatrzony w okno, a babcia od zmysłów odchodzi, zaproponował, że będzie z nim pracował w kuźni i że nauczy się fachu.

Najpierw widział błysk w jego oczach, lecz po chwili wyraz rezygnacji pojawił się na jego twarzy.

- Za późno. Wszystko za późno.

Kilka dni później zmarł, a on, Michał, czuł się winny jego śmierci. Czuł, że dziadek czekał na te słowa, lecz nadeszły zbyt późno.

Potem wszystko było już inne. Stracił wiarę w siebie i ludzi. Podróżowanie stało się celem samym w so-

bie. Pozwalało nie myśleć o tym wszystkim co dawniej go otaczało, uwierało i sprawiało, że nie czuł się dobrze.

Był sierpniowy ranek. Miasto się wyludniło. Kto mógł uciekał, byle dalej stąd. Dalej od topiącego się asfaltu, gęstego powietrza oblepiającego ciało jak kokon, nerwowych klaksonów zmęczonych upałem kierowców. Nawet noce nie przynosiły ochłody. Rozgrzane ciężkie mury oddawały to co z lubością nagromadziły za dnia.

Pociąg powoli ruszył. Spojrzał przez okno, być może już ostatni raz na to miasto i spostrzegł dziewczynę, z którą spędził te kilka ostatnich dni. Biegła, machając do niego, lecz nie wiedział na pożegnanie czy żeby wysiadł i został z nią, może tylko na chwilę a może nieco dłużej.

Pociąg przyśpieszał a on patrzył na mijane budynki dworca, mosty, domy, coraz rzadziej rozsypane wśród pól i łąk. Drogi wiły się jak rzeki, co jakiś czas przecinając tory.

Równy oddech spalinowej lokomotyw uspokajał, więc poczuł się bezpiecznie, chyba pierwszy raz od dłuższego czasu.

Rozmowy jak niespokojne ptaki krążyły nad głową i przysiadły na ramionach, by nagle zerwać się do lotu, gdy zdał sobie sprawę, że toczony są w zupełnie obcym języku.

Ścisnął mocniej dłoń dziewczyny.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Manuel del Kiro, dodano 17.02.2021 11:40

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.